

Ańa Komorowska

Nieplac

Poradnik dla projektantów

zabaw

Spis treści

Wprowadzenie 3

Co jest nie tak z placami zabaw?

Co jest nie tak z placami zabaw? 5

Odszkolnić i rozbawić 6

Biegają i krzyczą 8

Zawsze ktoś będzie niezadowolony 9

Preteksty do zabawy w przestrzeni miejskiej 10

— rozmowa z Mają Brzozowską-Brywczyńską

Lekko nie będzie 19

Katalog alternatyw

Naturalny plac zabaw 21

NER. Naturalny plac zabaw 2.0 23

Wodny plac zabaw czy fontanna do zabawy? 25

Śmieciowe place zabaw i sklepy do zabawy 28

Aldo van Eyck i akupunktura miejska 32

Ogrody Jordanowskie i leśny dom kultury 35

Ruch na świeżym powietrzu. Powrót do korzeni 38

Wirtualne czy offline. Place zabaw przyszłości 40

— rozmowa z Michałem Rokitą

Dziecięce Ogrody Społeczne 45

Wewnętrzne place zabaw 48

Przestrzeń edukacji i zabawy 52

Rodzinne parki rozrywki. Z Coney Island 56

do lasów i sadów

Pies i koza 59

Zabawa na ulicy? Serio? 62

Artyści dzieciom czy dzieci artystom? 65

Kryzysowe place zabaw 67

Tymczasowe place zabaw. Opłaca się. 70

Przydomowe place zabaw. Nie tylko trampolina 73

— rozmowa z Moniką Sobieraj

Tradycyjne/ standardowe/ współczesne place zabaw 77

Jeśli nie plac zabaw, to może nieplac zabaw 79

Porady dla projektantów

Poradnik, nie podręcznik 81

Dobry plac zabaw to za mało 82

Jak zaprojektować (nie)plac zabaw 83

Chłonność miejsca 86

Nieplac zabaw na temat 90

Dostępny plac zabaw 100

Co z tymi normami 108

Plac zabaw a przepisy 111

Playworker 117

Finansowanie placów zabaw 119

Nie chcę niestandardowego placu zabaw! 124

Czy dzieci potrzebują placów zabaw? 126

Posłowie 127

Przypisy 128

Instrukcja wydruku 130

Wodny plac zabaw czy fontanna do zabawy?

Woda? Na placu zabaw? No chyba żartujesz... Woda to największy wróg. Szkodzi dzieciom, wkurza rodziców i obciąża zarządców. A jeszcze sporo kłopotu sprawia projektantom. W Niemczech i w Czechach woda na placach zabaw jest powszechna? I co z tego? U nich jest cieplej. I mają więcej pieniędzy. Woda na placu zabaw to fatalny pomysł. Zaraz Ci wytłumaczę dlaczego.

10 powodów, dla których należy unikać wody jak ognia

1. Woda jest mokra. A to oznacza, że moczy dzieci. Idąc na taki plac zabaw trzeba mieć co najmniej trzy zestawy ubrań. Na KAŻDE dziecko. A kto by tyle dźwigał.
2. Woda jest zimna i przeziębia dzieci. No chyba, że stoi przez dłuższy czas na słońcu, ale wtedy jest siedliskiem bakterii. Dzieci dostają kataru lub wysypki.
3. Woda sprowadza dzieci na złą drogę. Na przykład zachęca je do ściągania butów. A przecież wszyscy wiedzą, że butów na placu zabaw nie można ściągać.
4. Woda moczy piasek. Wiadomo co się dzieje, kiedy piasek jest mokry. Babki się udają. I co w związku z tym? My, rodzice, musimy siedzieć i klepać te wiaderka, i jeszcze powtarzać jakąś durną rymowankę-zastraszkę. Nie mówiąc o tym, że dziecko trudniej wyciągnąć z takiej piaskownicy. Jak piasek jest suchy spróbuje raz i drugi, i odpuści.
5. Teraz uwaga! Będzie najgorsze! Woda robi błoto! No chyba nie trzeba komentować.
6. Woda jest przez dzieci marnotrawiona na bezsensowną zabawę, podczas gdy dzieci w Afryce nie mają co pić (na szczęście gdy my bierzmy długą kąpiel pod prysznicem w Afryce akurat pada deszcz).
7. Woda jest sezonowa. Nie opłaca się instalować urządzenia tylko po to, żeby dzieci się przez dwa miesiące pobawiły. Bo przecież jaka matka po-

zwoli dziecku bawić się wodą w kwietniu! I nie mówcie mi, że te ostatnie upały coś zmieniają. Przecież wiadomo, że 25°C kwietniowe to nie to samo co sierpniowe.

8. Woda kosztuje. I miasta na to nie stać. Ważniejsze są przecież inne wydatki niż rozwój dzieci. Zresztą, jak już ustaliliśmy woda dzieciom szkodzi.
9. A poza tym woda jest niebezpieczna i na pewno jest na placach zabaw zabroniona. W Niemczech i w Czechach obowiązuje ta sama norma bezpieczeństwa? Więc pewnie robią to na nielegalu.
10. Na koniec jeszcze z mojej perspektywy – woda to strasznie dużo zachodu przy projekcie. Wymaga pozwolenia na budowę, uzgodnienia z wodociągami i projektu branżowego. A kto by się połapał w tych wszystkich papierkach i podpisach.

Wodny plac zabaw czy fontanna?

Mam nadzieję, że nie muszę tłumaczyć, że żaden z powyższych argumentów mnie nie przekonuje. Woda ma niesamowitą moc. I nie mówię tu o ukrytej energii, ale o jej zdolności do zajęcia dzieci na naprawdę długie chwile. Na niemieckich i czeskich placach zabaw woda faktycznie jest popularna. U nas też powoli zaczyna się pojawiać, chociaż to co oferują polscy projektanci określiłabym raczej jako fontanny do zabawy. Osobiście wolę nazywać wodnymi placami zabaw miejsca, gdzie można wodą manipulować i bawić się na różne sposoby, a nie tylko przebiegać z krzykiem. Z drugiej strony, wiem doskonale jak dzieci reagują na fontanny. Moje mogłyby spędzać w nich całe dni. Jest w przestrzeni publicznej miejsce i na wodne place zabaw, i na fontanny, i jeszcze na inne formy. Jest też ogromna potrzeba, więc niech powstają. Zaraz zabiorę Cię na wycieczkę w kilka ciekawych miejsc. Ale wcześniej ciekawostka.

Naprawdę krótka historia wody na placach zabaw na bazie katalogów z mojej biblioteczki

Najstarszy katalog, jaki posiadamy, to *Urządzenia terenowe dla dzieci* Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego z 1968 roku. Po wprowadzeniu i przedstawieniu ogólnych zasad autorzy tego poradnika-

-katalogu przechodzą do spisu sprzętów na place zabaw, z podziałem na urządzenia podstawowe, wychowania fizycznego, tematyczne i świetlicowe, rozrywkowe i pomocnicze. Lekturę rozpoczynamy od rozdziału o urządzeniach podstawowych, gdzie mamy piaskownice oraz urządzenia wodne. Tak, wachlarze wodne, prysznice, sztuczne strumyki, brodziki, most wodny i korytko do mycia rąk uznane zostały za urządzenia podstawowe na placach zabaw!

Mamy też, o niemal 50 lat starszy, katalog *Wasser und Spiel* firmy Richter Spielgeräte. Sama lista działów uruchamia wyobraźnię (tłumaczenie własne i luźne): przemieszczanie się po wodzie, przenoszenie wody, rozchlapywanie wody, energia wody, system rynien, zaopatrzenie w wodę, praca z piaskiem i wodą, zmysłowe doświadczanie wody. Katalog jest dostępny w internecie⁶, więc możesz sprawdzić co się kryje po tych hasłach.

Naturalne zbiorniki i ciek

Słowa zbiorniki i ciek nie brzmią dobrze. Jezioro, staw, rzeka, potok, a nawet oczko wodne wydają się zdecydowanie bardziej przyjazne. Ale czy wystarczy, aby pojawiły się na placach zabaw? Naszą wycieczkę zaczynamy w stolicy Holandii.

Największy park Amsterdamu, w nim jezioro, a na nim wyspa. A dokładniej mówiąc trzy małe wysepki połączone mostkami. Dziki, zarośnięte i oddane dzieciom. Dostać się można na nie na cztery sposoby. Pierwszy to kładka z kłód, metr nad taflą wody. Uchwyt z luźnej liny. Ryzykowne. Drugi – most pontonowy, niemilosiernie chlapiący. Nie ma szans, żeby przejść i pozostać suchym. Trzeci – tratwa obsługiwana przy pomocy liny. Ryzyko jest takie, że gdy popłyniemy na wyspę, a w międzyczasie ktoś z niej wróci stracimy szansę na powrót tą drogą. Jest jeszcze jedno rozwiązanie – tyrolka. Biorąc pod uwagę mój ciężar i fakt, że taki przejazd najpewniej skończyłby się zamoczeniem czterech liter – zdecydowaliśmy się na tratwę, szybką wizytę i powrót tą samą drogą. Jest jeszcze tor przeszkód z kłód i lin w różnych kombinacjach, poprowadzony wzdłuż brzegu jeziora. Wzdłuż brzegu, ale nie lądem, tylko w wodzie! W pobliżu informacja, że jest to plac zabaw, ale spokojnie, głębokość wody wynosi nie więcej niż 1,2 m. Wszyscy rodzice uspokojeni, prawda?

W Polsce świetne konstrukcje drewniano-linowe, na plaży lub w wodzie robi Marcin Banat ze Strefy Balansu.

Urządzenia na wodne place zabaw

Chyba nie jestem w stanie wymyślić urządzenia, które nie byłoby wymienione we wspomnianym wcześniej katalogu (tym nowszym). Pozwól, że podam kilka przykładowych: tratwa, śruba Archimedesowa, koło młyńskie, pompa, tama, śluza, tor i stół wodny, kaskada, wir wodny. Dominują elementy stalowe, choć tory i stoły wodne mogą być też wykonane z drewna. Widziałam kilka sposobów na wykorzystanie bogatego katalogu Richtera. Od najbardziej spektakularnego pagórka ze sztucznym ciekami na praskiej Gutovce po skromne zestawy drewnianych korytek z kilkoma tamami w berlińskich parkach. I wszystko pomiędzy. Przenieśmy się więc do Pragi, ale zamiast Gutovki odwiedzimy park Maxe van der Stoela.

W tym parku przestrzeń do zabawy z wodą nie jest wydzielona jako osobny plac zabaw. Sztuczny potok jest integralnym elementem parku, biegnie przez środek głównego ciągu spacerowego. Zaczyna się przy pompie, następnie płynie jednym lub dwoma torami (decydują o tym dzieci przy pomocy przekładni), wprawia w ruch koła młyńskie, zatrzymywany jest przez tamy, aż w końcu wpada do zbiornika w centralnej części parku i zatrzymuje się tam dopóty, dopóki ktoś nie pociągnie za korek i nie spuści całej wody.

A skoro już jesteśmy w Pradze to skoczmy jeszcze do Małeckiego Parku zobaczyć Las Wodny. Zestaw drewnianych słupów. Na ich szczycie różnego rodzaju wiatraczki, kręciołki lub powyginane rurki. Prosta, ale intrygująca forma. Pomiędzy nimi znajdują się różne urządzenia, np. huśtawka wagowa. Osoby, które się na niej huśtają uruchamiają pompę, która przemieszcza wodę na szczyt słupów i... rozlewa ją na przechodzących obok ludzi. Czesi zawsze mieli specyficzne poczucie humoru.

Fontanny

Wracamy na chwilę do Polski. Jednym z najbardziej znanych tutejszych wodnych placów zabaw jest ten w Tychach-Paprocach, zaprojektowany przez RS+. Wielokrotnie opisywany, również na zagranicznych portalach.

Fontanny, spryskiwacze, wachlarze wodne i kurtyny, czyli wszystko co pryska na dzieci i pozwala im pryskać na kogoś innego były popularne w latach 60-tych, są i popularne teraz. A w najbliższych latach mogą być coraz bardziej pożądane. Dlatego podobne obiekty powstają w innych miastach i często z tym właśnie kojarzone są wodne place zabaw.

Realizacja takiego obiektu jest bardzo kosztowna, co może być poważną barierą w forsowaniu tego pomysłu. Ale pójdźmy w trochę innym kierunku. W wielu miastach wciąż buduje się lub remontuje fontanny. A gdyby tak otworzyć je bardziej na mieszkańców? Zamiast „ozdobnej” misy i rzeźb postawić na dysze wytryskujące wodę wprost z chodnika. Zadbaj o odpowiedzialną nawierzchnię. I przede wszystkim „otworzyć” obieg wody. Wówczas każde dziecko (i niejeden dorosły) będzie mogło bawić się w najlepsze nie przejmując się czy jest to „wodny plac zabaw” czy „zwykły” plac miejski.

Woda jako temat przewodni

Jeszcze krótka wizyta w okolicę Mikołajek. A może by tak wodę bez wody? Zaprojektowaliśmy kiedyś plac zabaw poświęcony małym zbiornikom słodkowodnym. Z różnych przyczyn nie mogliśmy zastosować tam prawdziwej wody, ale na każdym kroku odnosimy się do życia w stawach i oczkach wodnych. Nieformalna nazwa projektu to *Katuża*. Powstała przy Mazurskim Centrum Bioróżnorodności i Edukacji Przyrodniczej w Urwińcu.

Brodziki

We wspomnianym wcześniej katalogu (tym starszym) pojawiło się kilka wzorów brodzików do wykorzystania na placach zabaw. Podobne powstawały również w przedszkolach, co widać na pocztówkach z tamtych lat. Czasami można znaleźć ich pozostałości, najczęściej przerobione na piaskownice.

Utrzymanie większego zbiornika wodnego na publicznym placu zabaw czy chociażby w parku jest dość trudne, choć nie niemożliwe. W Parku Jordana w Krakowie nadal funkcjonuje, ale do tej pory służył tylko do celów komercyjnych. Można było z niego skorzystać pływając na rowerku wodnym lub tocząc się w wielkiej kuli. Oczywiście po uiszczeniu odpowiedniej

opłaty. Obecnie w tym miejscu powstał wodny plac zabaw, który cieszy się dużą popularnością. Oficjalnie do samego zbiornika nie można wchodzić, ale z tego co widziałam, mało kto się tym zakazem przejmuje.

Znam świetny przykład brodzika w parku, do pluskania i zabawy. Ale jak powiem, że w Amsterdamie to stwierdzisz, że no tak, w Holandii to może, bo inne pieniądze, mentalność i coś tam jeszcze, ale u nas to się nie da. Myślę, że się da. Ale przyznaję, że nie widziałam niczego podobnego w Polsce. Potraktuj to jak wyzwanie!

Woda 2.0

rs Jest jeszcze jeden pomysł – wodna zjeżdżalnia! Ale ją sobie rozkminimy w rozdziale o zabawie na ulicy.

Let it go

Jak już wspomniałam wcześniej, dzieci nie potrzebują placów zabaw. Dzieci potrzebują przestrzeni i przyzwolenia na zabawę. To szczególnie ważne w kontekście wody. Do zabawy wystarczy byle potok. Nie trzeba mu dokładać jakiś specjalnych atrakcji. Sam robi świetną robotę. Z drugiej strony – najlepszy wodny plac zabaw będzie bez sensu, jeśli nie pozwolisz dziecku się pomoczyć, prawda?

PRZYKŁADY:



Dostępny plac zabaw

Czy place zabaw są dostępne? Co to w ogóle oznacza? Jest bardzo prawdopodobne, że Twoje pierwsze skojarzenie to plac zabaw, który jest otwarty, z którego mogą skorzystać wszystkie dzieci (w przeciwieństwie do ogrodu przedszkolnego, który służy tylko danej placówce). W zasadzie tak, o to chodzi. O plac zabaw, który jest dostępny dla wszystkich dzieci. Ale czy każdy publiczny, otwarty plac zabaw jest dostępny dla wszystkich dzieci? Możliwe, że znasz już pojęcia „dostępność” i „projektowanie uniwersalne”. Jakie są pierwsze skojarzenia z nimi w kontekście placów zabaw? Najczęściej – plac zabaw powinien być dostępny dla dzieci na wózkach. A dokładniej mówiąc – na placu zabaw trzeba wstawić huśtawkę, na którą może wjechać dziecko na wózku. Nie muszę chyba tłumaczyć, że to ogromne uproszczenie. Ile aspektów przy tej okazji pomijamy? Ile osób odrzucamy? Więc nie, projektowanie uniwersalne dla dzieci nie oznacza wrzucenia w kącie niebezpiecznej zabawki, na której będą mogły bawić się tylko i wyłącznie dzieci z określoną niepełnosprawnością i to z dużą pomocą opiekunów. Dostępny plac zabaw to miejsce przeznaczone dla wszystkich dzieci (i ich opiekunów), również tych z różnego rodzaju niepełnosprawnościami i deficytami, chorych, otyłych i nadpobudliwych, dużych i małych.

Ten rozdział to jedynie krótkie wprowadzenie do tematu projektowania uniwersalnego na placach zabaw. Mam jednak nadzieję, że zachęci do refleksji i skłoni chociaż jednego projektanta lub jednego urzędnika do tego, aby stworzył naprawdę dostępny plac zabaw. Muszę jeszcze zaznaczyć, że choć opieram się na ogólnie przyjętych definicjach i zasadach projektowania uniwersalnego – ich interpretacja i odniesienie do placów zabaw są mojego autorstwa. To oznacza, że nie są wolne od błędów i uproszczeń. Cały czas się uczę i poznaję różne spojrzenia na ten temat. Jeżeli masz odmienne zdanie lub znasz badania, które mogą poszerzyć lub pogłębić moją wiedzę – napisz do mnie. Jeśli zgadzasz się i podoba Ci się mój punkt widzenia oczywiście też możesz napisać.

Czym jest projektowanie uniwersalne?

Zanim przejdę do omówienia zasad projektowania dostępnych placów zabaw parę słów wyjaśnienia. „Projektowanie uniwersalne” to pojęcie stworzone przez architekta Ronalda Mace’a. Początkowo dotyczyło przestrzeni, ale obecnie stosuje się je również w dizajnie czy w odniesieniu do projektowania stron internetowych i w wielu innych dziedzinach. Podstawowa definicja brzmi: Projektowanie uniwersalne odnosi się do takich rozwiązań, które są użyteczne dla wszystkich ludzi, w jak największym zakresie, bez potrzeby adaptacji lub specjalistycznych zmian.

Chciałabym zwrócić uwagę na kilka aspektów. Po pierwsze rozwiązania powinny być użyteczne dla wszystkich ludzi. Nie ma tu mowy o osobach z niepełnosprawnościami. W pojęciu „wszyscy ludzie” mieszczą się zarówno osoby na wózkach, niewidome czy Głusi, jak i osoby z zespołem Downa, ze spektrum autyzmu czy ADHD. Ale też osoby starsze czy czasowo ograniczone ruchowo, np. przez gips na nodze. W przypadku placów zabaw nie oznacza to tylko bawiących się dzieci, ale również ich opiekunów. Powinniśmy myśleć nie tylko o urządzeniach dostępnych dla dzieci z niepełnosprawnościami, ale również o ławkach z oparciem i podłokietnikami, które ułatwią wstawanie osobom starszym towarzyszącym swoim wnukom.

Kolejne wyjaśnienie dotyczy słów „w jak największym zakresie”. W jak największym, możliwych do osiągnięcia zakresie. Nie w 100%, bo to niemożliwe. Osoby z niepełnosprawnością zdają sobie sprawę ze swoich ograniczeń i z tego, że należą do mniejszości. Nie uda się dostosować całego świata pod ich potrzeby. Tym bardziej, że potrzeby te mogą się wykluczać. Najbardziej klasycznym przykładem może być obniżony krawężnik, który ułatwia życie osobom na wózkach, a dla osób niewidomych może oznaczać śmiertelne niebezpieczeństwo. Ale z tą frazą wiąże się jeszcze jedna kwestia. W przestrzeni publicznej powinniśmy dążyć do tego, aby każdy, kto z niej korzysta był jak najbardziej samodzielny. To żenujące, że każemy dorosłym ludziom dzwonić i czekać, aż ktoś z obsługi otworzy im drzwi i zawiezie do odpowiedniego pomieszczenia. To rozwiązanie powinniśmy stosować w ostateczności, gdy naprawdę nie ma możliwości wprowadzenia pochylni i automatycznie otwieranych drzwi. W przypadku dzieci na placu zabaw jest trochę inaczej.

Przeważnie dzieci, również te sprawne, przychodzą z rodzicami. To oznacza, że możemy uwzględnić takie elementy, które wymagają asysty lub pomocy opiekuna, np. huśtawki, na które można przełożyć dziecko, aby mogło odpocząć od wózka i pobawić się wspólnie ze sprawnym rodzeństwem i kolegami. Z drugiej strony warto zadbać o to, aby wprowadzić jak najwięcej elementów pozwalających na samodzielną zabawę, co jest ważne zarówno dla dzieci (które przecież, jak każde inne, chcą poczuć dumę z samodzielnie pokonanej przeszkody), jak i dla rodziców (którzy po całym dniu podnoszenia, przenoszenia, rehabilitowania i opieki chcą po prostu chwilę odpocząć).

Zasady projektowania uniwersalnego w odniesieniu do placów zabaw

Poniżej omawiam zasady projektowania uniwersalnego, ale jak już wspomniałam na początku – weź pod uwagę, że jest to moja interpretacja ogólnie przyjętych zasad. Ze względu na różnice w tłumaczeniu postanowiłam oprzeć się na wersji podanej w publikacji *Standardy dostępności dla miasta Gdyni*, opracowanej przez Centrum Projektowania Uniwersalnego¹.

1. Użyteczność dla osób o różnej sprawności

W zasadzie każdy dobrze zaprojektowany plac zabaw spełnia zasadę użyteczności dla osób o różnej sprawności. Jeśli mamy strefy dla dzieci młodszych i starszych, a może nawet dla młodzieży – każda z nich jest wyposażona w urządzenia o różnym stopniu trudności. Podział na strefy wiekowe ma swoje zalety, jednak w kontekście projektowania dostępnych placów zabaw należy pomyśleć również o przestrzeniach wspólnych, gdzie dzieci starsze, ale o ograniczonej sprawności, będą mogły bawić się wspólnie ze swoimi rówieśnikami, a nie tylko w otoczeniu maluchów. Oczywiście przy zachowaniu podstawowych zasad bezpieczeństwa (trudne zejście – trudne wejście).

Przykładem zastosowania tej zasady na placu zabaw może być potrójna zjeżdżalnia w Archeologicznym Ogrodzie Zabaw w Krakowie. Pierwsza jest najniższa, prowadzoną na nią wygodne schody z platformą transferową (umożliwiającą przesiadkę z wózka), a sam ślizg jest na tyle szeroki, aby mogły z niego skorzystać jednocześnie dwie osoby (dzieci-

ko z opiekunem lub kolegami). Na drugą prowadzą strome schody, jest też wyższa od poprzedniej. Ostatnia, najwyższa zjeżdżalnia dostępna jest tylko poprzez drabinkę (to właśnie zasada: trudne zejście – trudne wejście). Wszystkie zjeżdżalnie ustawione są obok siebie (wysokie burty zapobiegają zderzeniom), więc mogą z nich korzystać jednocześnie dzieci w różnym wieku. Sposób zabawy zmienia się z czasem. Dziecko, które pół roku temu uczyło się samodzielnie zjeżdżać z najniższej zjeżdżalni może teraz z dumą zjechać ze średniej, by za jakiś czas dorosnąć do najwyższej.

2. Elastyczność w użytkowaniu

Ta zasada również byłaby spełniona na każdym placu zabaw, gdyby nie... rodzice. Na pewno pamiętasz taką scenkę – dziecko próbuje wejść na zjeżdżalnię od strony ślizgu. Nieźle mu idzie, jest prawie na górze. I wtedy podbiega rodzic (lub krzyczy z daleka) i go zabiera (lub każde mu zjechać „jak człowiek”). Konstrukcja urządzenia pozwala na taki sposób użytkowania, konstrukcja dziecka również. Co więcej, norma bezpieczeństwa to również przewiduje! Jediną blokadą są tu rodzice ze swoimi dorosłymi wyobrażeniami na temat tego, jak należy danej rzeczy używać.

Jeżeli oddajemy komuś do użytkowania jakąś przestrzeń – pozwólmy mu jej używać, zgodnie z jego/jej pomysłem. Jeśli plac zabaw jest zaprojektowany i wybudowany zgodnie z normą bezpieczeństwa przewidziane są różne niestandardowe sposoby użytkowania. A jeszcze lepiej, jeśli proponujemy dzieciom przestrzeń, która może podlegać modyfikacjom – jak to się dzieje na naturalnych czy przygodowych placach zabaw.

Dlaczego to jest ważne w kontekście projektowania uniwersalnego? Bo gdy na plac zabaw przychodzą dzieci o różnym stopniu sprawności pozwalamy im mierzyć się ze swoimi ograniczeniami i pokonywać swoje bariery. Nie umiem zrobić tego tak jak Ty, ale mogę to zrobić inaczej.

3. Proste i intuicyjne użytkowanie

Najlepsze urządzenia i zabawki to takie, które nie wymagają instrukcji. W Archeologicznym Ogrodzie Zabaw są dwa instrumenty. Dzieci, nawet

te najmłodsze, podchodzą do nich, biorą pałki i uderzają. Intuicyjnie. Po kilku próbach wiedzą, że od tego, gdzie uderzą, zależy jaki wydobędzie się dźwięk. Testują, by po chwili spróbować ułożyć własną melodię. Oczywiście można od czasu do czasu zaproponować coś bardziej skomplikowanego, ale jako dodatek, nie podstawa. To tak jak z grami planszowymi – są takie, w których przeczytanie (i zrozumienie) instrukcji, ułożenie planszy, pionków, kart i wszystkich dodatków zajmuje więcej czasu niż sama rozgrywka. I są to bardzo emocjonujące gry (po jakimś czasie i dla najbardziej cierpliwych, czyli raczej starszych dzieci i dorosłych). Są też gry, które można bardzo szybko wyjaśnić i natychmiast przejść do zabawy.

4. Czytelna informacja

Na każdym placu zabaw jest, a przynajmniej powinna być, tablica z regulaminem. Zazwyczaj jest to lista zakazów, a wcale tak nie musi być. O tym, co może się na niej pojawić zamiast tego powiem jeszcze w dalszej części. Teraz tylko kilka uwag o tym, jak sprawić, aby informacje na niej zawarte były czytelne.

Przede wszystkim – jeśli w regulaminie umieszczamy zasady dotyczące zachowania dzieci to powinniśmy dać im szansę się z nimi zapoznać. Co oznacza wzbogacenie tekstu czytelnymi ilustracjami i umieszczenie tablicy na odpowiedniej wysokości. Czytelność oznacza też prosty krój pisma (a nie Comic Sans czy inny koszmarek). Dobry dizajn samej tablicy, prosta, nieinfantylna grafika, a także odpowiednie rozmieszczenie tekstu i rysunków wpływają nie tylko na estetykę, ale też na czytelność.

5. Tolerancja na błędy

W projektowaniu uniwersalnym oznacza to między innymi, że pewna czynność może zostać ukończona, nawet jeśli nie jest wykonana precyzyjnie. Ma to również zastosowanie w przypadku projektowania dla dzieci. Wyobraź sobie, że klocki są tak zaprojektowane, że wieża z nich budowana przewraca się za każdym razem, gdy wyższy klocek nie zostanie położony idealnie symetrycznie na niższym. Efekt łatwy do przewi-

dzenia. Frustracja i płacz. Projektując elementy na plac zabaw musimy uwzględnić, że nie będą one idealnie ułożone czy połączone. Na huśtawce możemy się huścić lepiej lub gorzej. Gdy opanujemy naprzemienne machanie nogami w przód i w tył możemy się rozhuścić całkiem wysoko. Ale wcześniej też jakoś się pohuścimy.

Musimy też przewidzieć, że dane urządzenie lub element zostaną użyte nie tylko z niewystarczającą dokładnością, ale również z nadmierną siłą. Kto nie próbował rozkręcić karuzeli „na maksa”? Trzeba też założyć, że w mechanizmie wyląduje piasek, a na element, na który „nie powinno się wchodzić” ktoś jednak spróbuje wejść.

6. Wygodne użytkowanie bez wysiłku

I tu pojawia się kolejne zastrzeżenie. W projektowaniu uniwersalnym chodzi o to, aby ułatwiać ludziom życie. Plac zabaw powinien być wyzwaniem. Chcemy zapewnić dostęp dzieciom z niepełnosprawnościami, ale też chcemy im dać szansę zmierzenia się ze swoimi ograniczeniami i zachęcić ich do podejmowania wysiłku, przekraczania własnych granic. Dokładnie tego samego chcemy dla dzieci sprawnych. Wygoda użytkowania i podejmowanie wyzwań – te dwie kwestie powinny być zrównoważone. Wygodę poprawi wprowadzenie komunikacji (jeszcze do tego wrócimy), schody czy platformy transferowe, podniesiona piaskownica, huśtawka czy tyrolka ze specjalnym siedziskiem. Ale zjeżdżalnie o różnej wysokości, pagórki o zróżnicowanym nachyleniu czy system podestów mogą stanowić atrakcyjne wyzwanie.

7. Wielkość i przestrzeń odpowiednie dla dostępu i użytkowania

Z tą zasadą mamy na placach zabaw najmniej problemu. Kwestie bezpieczeństwa i tak wymuszają bardzo duży obszar wokół urządzeń. Zgodnie z normą wokół wszystkich elementów do zabawy musimy zachować tzw. strefę wolną, co jednocześnie ułatwia użytkowanie tych miejsc przez większą grupę dzieci. O zachowaniu odpowiednich parametrów należy jednak pamiętać przy projektowaniu ścieżek wewnątrz placu zabaw, bramek wjazdowych czy małej architektury towarzyszącej, np. ławek.

Współczesne wyzwania

Wiemy już, że projektowanie uniwersalne jest odpowiedzią na potrzeby wszystkich użytkowników przestrzeni. Zarówno sprawnych, jak i z niepełnosprawnościami, chorych, starszych. Jeśli do tego dołożymy dzieci borykające z takimi wyzwaniami jak zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość psychoruchowa z deficytem uwagi, wysoka wrażliwość, fonoholizm czy zespół deficytu natury może okazać się, że temat ten dotyczy nie wybranych grup, a większości dzieci.

Powyżej wymieniłam kilka pojęć. Niektóre z nich to pojęcia medyczne, niektóre wciąż wymagają badań, by zostać za takie uznane. Co do niektórych możemy mieć wątpliwości czy w ogóle nas w tym momencie dotyczą. Bo przecież co ma wspólnego fonoholizm, czyli uzależnienie od urządzeń elektronicznych i internetu, do placów zabaw. Całkiem sporo. Jeśli chcesz się o tym przekonać idź na jakiś plac zabaw zlokalizowany w pobliżu szkoły i poczekaj aż starsze dzieci skończą lekcje. Duże prawdopodobieństwo, że po wyjściu ze szkoły zajmą wszystkie ławki, huśtawki, stoły do ping-ponga i... wyciągną telefony. Co możemy z tym zrobić? Zaproponować im wygodniejsze ławki? Zachęcić do ruchu przy pomocy urządzeń, do których są przyklejeni? A może stworzyć taką przestrzeń, żeby telefony wydały im się nudne? Tu nie ma łatwych odpowiedzi. Jeżeli ktoś chce zająć się projektowaniem przestrzeni dla dzieci musi interesować się nie tylko najnowszymi trendami w dizajnie i architekturze krajobrazu, ale też badaniami z zakresu pedagogiki czy psychologii.

Łańcuch dostępności

Fundacja Sensory Trust zajmuje się ułatwianiem osobom z deficytami dostępu do terenów zieleni na wsiach, w otoczeniu zabytków czy w miejskich parkach. W swoich publikacjach wprowadzają pojęcie „łańcucha dostępności” (*the access chain*), który pokazuje jak wygląda rzeczywistość osób z niepełnosprawnościami.

Gdy mamy ochotę na wycieczkę pakujemy parę rzeczy do plecaka, sprawdzamy jak tam dojechać i ruszamy w drogę. Dla wielu osób ta droga jest o wiele dłuższa. Podróż zaczyna się od zdobycia informacji na temat miejsca,

które ma być celem podróży. Czy na miejscu jest dostępna toaleta? Czy obsługa (jeśli wybieramy się np. do muzeum) posługuje się językiem migowym? Czy przewidziana jest audiodeskrypcja na filmach? Jakie są godziny otwarcia?

Sam transport rodzi wiele pytań. Czy dojadę niskopodłogowym autobusem lub samochodem? Jak często kursują autobusy? Czy w pobliżu będzie parking lub dostępny przystanek? Czy mogą liczyć na pomoc kogoś z obsługi?

Wizyta na miejscu jest dopiero trzecim oczkiem w „łańcuchu dostępności”. Od stopnia dostępności budynku czy terenu, który wybraliśmy na wycieczkę zależy nie tylko dobre samopoczucie zwiedzających, ale też ich zdrowie.

Ostatnim krokiem jest bezpieczny powrót.

Przekładając koncepcję „łańcucha dostępności” na projektowanie placu zabaw możemy powiedzieć jedno – nie wystarczy, że zaprojektujemy idealny, dostępny plac zabaw, jeżeli nie będzie się dało do niego dojechać lub jeśli nikt nie będzie o nim wiedział. Oczywiście kwestia informacji o dostępnych placach zabaw, dobrze zaprojektowanych przystanków czy zakupu niskopodłogowych autobusów daleko wykracza poza możliwości projektanta pojedynczego obiektu. Warto jednak zdawać sobie sprawę z tych zależności i w miarę możliwości lobbować za odpowiednimi rozwiązaniami.

Zasady projektowania (dostępnych) placów zabaw

Przejdźmy więc do konkretów. Jak projektować place zabaw, aby były dostępne? Poniżej znajdziesz 13 zasad. Mogłoby być ich o wiele więcej. Chciałam jednak zacząć od tych najbardziej podstawowych. Ponieważ cały ten dział poświęcony jest projektowaniu, tutaj zawarłam tylko te zasady, które dotyczą bezpośrednio dzieci i opiekunów z niepełnosprawnościami.

1. Regulamin to nie tylko zakazy

Tablica z regulaminem kojarzy się listą zakazów. Możemy ją jednak wykorzystać w o wiele ciekawszy sposób. Po pierwsze – zamiast pokazywać, co jest zakazane możesz napisać i najlepiej również narysować propozycje zabaw. Ale takich niestandardowych. Poza huśtaniem, zjeżdżaniem czy kręceniem na placu zabaw można również urządzić piknik, wyścig ślimaków czy konkurs rysowania kredą.

W Archeologicznym Ogrodzie Zabaw w Krakowie znajdziesz rysunek Małgosi Zajac z Big Dot Illustrations, który jest taką rysunkową „instrukcją”. Innym przykładem może być tabliczka, którą znaleźliśmy na jednym z amsterdamskich placów zabaw. Regulamin zaczynał się od zdania: Każdy, kto chce się pobawić, jest tu mile widziany.

Dlaczego jest to ważne w kontekście dzieci z niepełnosprawnościami? Nie każdy jest w stanie korzystać z urządzeń w takim samym stopniu. Ale jeśli wprowadzimy na plac zabaw inne aktywności, takie jak występy na scenie czy konkurs rysowania kredą każdy będzie mógł znaleźć coś, w czym czuje się dobrze. Wrócimy do tego za chwilę.

Ale wciąż mówimy tylko o tabliczce z regulaminem. A przecież na placu zabaw może pojawić się również opis historii miejsca i koncepcji projektowej, gablota do wieszania materiałów edukacyjnych przez pobliski dom kultury czy muzeum, a także tablica ogłoszeń, z której mogą korzystać rodzice.

Niezależnie od tego, co wejdzie w skład „regulaminu” należy pamiętać o zasadach dotyczących czytelności informacji, o których pisałam wcześniej.

2. Zadbaj o komunikację wewnątrz placu zabaw

Jednym z problemów na placach zabaw jest brak wewnętrznej komunikacji, czyli jakiegokolwiek chodnika, który łączyłby poszczególne strefy. Oczywiście konieczne jest zachowanie stref bezpieczeństwa wokół urządzeń. Nie chodzi o to, aby dało się podejść pod każdą zabawkę. Ale dobrze byłoby, gdyby dało się dojechać do każdej strefy, a idealnie – jeśli chodnik tworzy pętlę lub łączy dwa przeciwległe wejścia. Z takiego rozwiązania skorzystają nie tylko dzieci i opiekunowie na wózkach, ale również rodzice z dziećmi w wózkach czy osoby starsze.

I podobnie jak w przypadku tablicy – to nie musi być nudny, prosty ciąg komunikacyjny łączący dwie furtki. Możemy stworzyć pętlę (dobre rozwiązanie dla dzieci na rowerkach biegowych) lub lekko go pofalować na mniej uczęszczanym fragmencie (jeszcze lepsze rozwiązanie dla dzieci na rowerkach biegowych). Jeśli chodnik będzie z asfaltu będzie można po

nim rysować kredą. Można też umieścić na stałe jakieś oznaczenia, np. nazwy stref.

3. Podziel teren na czytelne strefy

Najbardziej klasyczny podział to strefy dla dzieci młodszych i starszych. I oczywiście taki podział ma swoje uzasadnienie. Warto jednak pamiętać o strefach wspólnych, gdzie będą mogły się bawić dzieci o różnym stopniu sprawności, niezależnie od wieku. Podział na strefy przyda się do rozdzielenia zabaw ruchowych i spokojnych, tak aby dzieci nie przeszkadzały sobie nawzajem. Możemy również wydzielić strefy odpoczynku, ze stołami piknikowymi czy hamakami lub do obserwacji przyrody.

Podział na strefy wynika bezpośrednio z koncepcji projektowej, więc trudno tu o bardziej szczegółowe wytyczne. To, o czym musimy pamiętać projektując dostępny plac zabaw to wyraźne oznaczenie granic stref. Szczególnie w przypadku zabaw ruchowych. Ścieżki, płotki czy żywopłoty należy prowadzić tak, aby dzieci niewidome mogły łatwo zrozumieć strukturę przestrzeni i aby chronić je przed wpadnięciem pod huśtawkę czy karuzelę.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt podziału na strefy. Wyższe żywopłoty lub pełne ogrodzenia stref pozwolą stworzyć „pokoiki”, małe przestrzenie, gdzie chętnie schowają się dzieci, dla których nadmiar bodźców i hałas jest zbyt uciążliwy.

4. Stosuj schody i platformy transferowe

W *The Americans with Disabilities Act (ADA)*² znajdziemy dokładne wytyczne dotyczące projektowania dostępnych placów zabaw. Dokument określa jaki procent urządzeń musi być dostępny z powierzchni gruntu. Wprowadza też takie pojęcia jak „schody transferowe” i „platformy transferowe”. Część dzieci jeżdżących na wózkach ma sprawne ręce i jest w stanie przemieszczać się pęzając lub podciągając się. Takie dzieci chętnie opuszczają wózek. Sporym ułatwieniem dla nich są platformy, do których mogą podejść wózkami i się na nie przesiąść oraz schody o odpowiednich parametrach.

5. Zapewnij zabawę z poziomu gruntu

To zasada zaczerpnięta z dokumentu, o którym wspomniałam przed chwilą. Mówi o tym, że część zabawek powinna być dostępna dla dzieci na wózkach i poruszających się z balkonikami. Przykładem są podniesione piaskownice i rabaty z roślinami, ścianki do zabawy, instrumenty czy trampoliny lub inne zabawki wbudowane w nawierzchnię.

6. Ułatw dzieciom zabawę z opiekunem

Wiele dzieci nie może sobie pozwolić na samodzielną zabawę. Dzieci, które nie potrafią samodzielnie siedzieć nie zjadą same ze zjeżdżalni, nie połużają się na standardowej huśtawce. Czasami pomocne mogą być szerokie zjeżdżalnie (tak zwane zjeżdżalnie rodzinne, o szerokości minimum 1 m) lub huśtawki typu orle gniazdo. Dla małych dzieci przewidziano również podwójne huśtawki, gdzie rodzic wsadza dziecko do siedziska kubelkowego a sam siada na zwykłym. Oba siedziska są połączone i rodzic huśtając się ma przed sobą dziecko.

A skoro mówimy już o wspólnej zabawie na placu zabaw – warto też czasem pomyśleć o urządzeniach dla rodziców. Siedziska huśtawek są zbyt wąskie dla dorosłych, ale kilku producentów proponuje ich szersze wersje. Skorzystają z tego również dzieci cierpiące na otyłość (kolejne współczesne wyzwanie).

Innym rozwiązaniem mogą być urządzenia, które będą stanowić wyzwanie dla starszych dzieci i dorosłych. Przykłady można znaleźć w austriackich Motorikparkach[®], opisanych wcześniej.

7. Zachęć dzieci do zabaw z rówieśnikami

Standardowe place zabaw nie zachęcają do współpracy. Kolejka do huśtawki, kolejka do zjeżdżalni. Czasem trzeba poszukać kolegi do huśtawki ważki, ewentualnie przysiąść się do kogoś w karuzeli. Jedyne miejsce, gdzie można zrobić coś wspólnie to piaskownica. Tymczasem wspólna zabawa z rówieśnikami to najlepsze, co może się przydarzyć na placu zabaw. Przykładem integracyjnej zabawki może być tor wodny, w którym ktoś musi napompować wodę, ktoś inny ustawia śluzę i zapadki, aby

woda popłynęła w odpowiednim kierunku, a na końcu wszyscy wspólnie budują zamek z mokrego piasku.

8. Umożliw dzieciom zabawy różnego typu

Większość placów zabaw służy do zabaw ruchowych i ma to oczywiście wiele zalet. Współczesne dzieci potrzebują zachęty do ruchu, jak żadne inne pokolenie wcześniej. Szkoda tylko, że odbywa się to kosztem innych aktywności – zabaw konstrukcyjnych, społecznych, w role. Postawienie na zabawy ruchowe utrudnia integrację z dziećmi o ograniczonej sprawności. Jeśli na placu zabaw pojawią się inne rodzaje zabaw każde dziecko znajdzie coś dla siebie. I więcej! Dzieci będą miały okazję pokazać swoje mocne strony, które zostaną docenione przez swoich rówieśników: Być może Tomek nie może wspinać się z nami na linarium, ale jest świetnym kierownikiem na piaskowym placu budowy. Krzysiek wjeżdża na scenę i opowiada komiczne historie o swoim żółwiu. Marysia szybko się męczy biegając, dlatego chętnie bawi się w domku w sprzedawczynię lodów. Nikt nie wymyśla takich świetnych nazw na desery, jak ona.

9. Zadbaj o bezpieczeństwo

To oczywiste. Zamieszczam jednak ten punkt, aby wyjaśnić kwestię, która bardzo często jest poruszana, gdy opowiadam o alternatywach do tradycyjnych placów zabaw. Każde miejsce, gdzie bawią się dzieci, powinno być bezpieczne. Niezależnie czy projektujemy naturalny plac zabaw czy dziecięcą farmę powinniśmy pamiętać o zapisach normy bezpieczeństwa. To nie prawda, że musimy wybierać między niestandardowymi rozwiązaniami a bezpieczeństwem. Więcej na ten temat piszę w jednym z kolejnych rozdziałów.

10. Zapewnij infrastrukturę towarzyszącą

Plac zabaw to nie tylko urządzenia do zabawy. To również ławki, kosze na śmieci, latarnie, stojaki na rowery. Wszystkie te elementy powinny być spójne wizualnie, ale też mądrze dobrane. Ławki powinny mieć oparcia i podłokietniki co ułatwi wstawanie osobom starszym przychodzącym

na plac zabaw z wnukami. Powinny być tak ustawione na chodniku, aby osoba na wózku mogła się „przysiąść” z boku. Kosze na śmieci nie powinny mieć popielniczek, co mogłoby sugerować, że palenie jest tu dozwolone (powiedzmy sobie szczerze, ludzie nie czytają regulaminów i udają, że nie znają przepisów). Wolisz od czasu do czasu wstać, żeby wyrzucić śmieci czy siedzieć tuż przy śmierdzącym pojemniku? Ja wolę to pierwsze, dlatego projektuję kosze w pewnej odległości od ławek. Stojaki na rowery powinny umożliwić przypięcie wózka czy rowerka dziecięcego. Odpadają więc tzw. wyrwikółka. Warto również pomyśleć o latarniach, które przedłużą czas użytkowania placu zabaw, szczególnie jesienią i zimą. Są też megaistotne w przypadku dzieci niesłyszących, które muszą dobrze widzieć rodziców, żeby się z nimi porozumieć.

11. Plac zabaw ma służyć przede wszystkim do zabawy

Istnieje pokusa, aby myśleć o dostępnych placach zabaw jako o miejscu rehabilitacji. Pisałam już wcześniej, że plac zabaw powinien być wyzwaniem i zachęcać dzieci do przekraczania własnych granic. Mogą na nim pojawić się urządzenia, które zamienią nudne ćwiczenia w zabawę. Zalecam tu jednak ostrożność. Dzieci z niepełnosprawnościami często biorą udział w regularnych rehabilitacjach. Ich dzień wypełniony jest wizytami u fizjoterapeutów i ćwiczeniami w domu. Na placu zabaw pozwólmy im przede wszystkim na swobodną zabawę z rówieśnikami. Jest to nie mniej ważne dla ich rozwoju.

12. Ostrożnie z urządzeniami dedykowanymi

Celowo zostawiłam ten punkt na koniec. Wiele osób uważa, że plac zabaw dla dzieci z niepełnosprawnościami powinien być wyposażony w specjalne urządzenia. Najbardziej znane są huśtawki, na które można wjechać wózkiem. Jest jednak z nimi kilka problemów. Są one tak ciężkie i wielkie, że ich stosowanie na placach zabaw powinno być bardzo przemyślane. Powinny być umieszczone na obrzeżu, otoczone osobnym ogrodzeniem i specjalnie oznaczone. W innym przypadku są śmiertelnie niebezpieczne. Często na takich urządzeniach pojawia się tabliczka:

Tylko dla dzieci na wózkach. Gdzie tu szansa na integrację? Po za tym huśtawki te trudno rozhuścić bez pomocy opiekuna.

Na szczęście na rynku pojawiają urządzenia, które są bezpieczniejsze, mogą służyć zarówno dzieciom na wózkach, jak i ich sprawnych kolegom (i to w tym samym czasie). Są też bardziej zintegrowane z otoczeniem. Takie urządzenia projektuje m.in. firma TERMAMED.

13. Dostępny plac zabaw powinien być „niewidzialny”

Elger Blitz, współzałożyciel firmy Carve, powiedział kiedyś, że idealny integracyjny plac zabaw to taki, po którym nie widać, że jest dostosowany do potrzeb dzieci z niepełnosprawnościami. Bez urządzeń dedykowanych tylko określonym grupom. Atrakcyjny dla dzieci w każdym wieku i o różnym stopniu sprawności. Zaprojektowany ze smakiem, z dobrze dobranymi elementami i w wyważonej kolorystyce (choć z uwzględnieniem niezbędnych kontrastów). Dzieci z niepełnosprawnościami nie chcą placów zabaw dla dzieci z niepełnosprawnościami. One chcą po prostu pobawić się z innymi dziećmi.

Ponownie, sieć placów zabaw

Pisałam już o tym, ale warto powtórzyć w kontekście dostępnych placów zabaw. Jeśli chcemy projektować zarówno dla dzieci niewidomych, autystycznych, czy z ADHD zderzymy się z wieloma przeszkodami. Czasami rozwiązanie, które będzie ułatwieniem dla jednych, dla drugich będzie utrudnieniem. Dobrym rozwiązaniem jest podział większego placu zabaw na strefy lub budowa większej liczby mniejszych placów zabaw. To pozwoli na wprowadzenie większej różnorodności, a tym samym da użytkownikom wybór. Są dzieci, które świetnie odnajdą się na naturalnych placach zabaw, ale i takie, które chętniej wybiorą zewnętrzną salę gimnastyczną wyłożoną nawierzchnią syntetyczną. Są takie dni, gdy możemy pozwolić sobie na spędzenie całego dnia na zabawie wodą i takie, gdy możemy wpaść na plac zabaw tylko na pół godziny.

Rozrzucenie mniejszych placów zabaw po całym mieście ułatwi też rodzicom dotarcie na plac zabaw, co jak wiemy, nie zawsze jest łatwe. A jeśli

jeszcze połączymy wszystkie place zabaw bezpiecznymi i dostępnymi chodnikami powstanie sieć, która będzie służyć nie tylko dzieciom, ale też coraz większej liczbie osób starszych.

Zadanie na zakończenie

Wejść na drzewo. Serio! Po pierwsze – przypomnisz sobie, jak to jest być dzieckiem. Po drugie – zobaczysz, ile masz ograniczeń. Nie tylko fizycznych, ale również związanych ze wstydem czy brakiem pewności siebie. Po trzecie – poćwiczysz, dotlenisz się i pobędziesz trochę blisko natury. Po czwarte – przekonasz się, że nie wszystko musi być zaprojektowane, a od nowych placów zabaw ważniejsze są „preteksty do zabawy”.